

RODO za progiem – jak skutecznie chronić dane osobowe?

Pytań wciąż wiele

Niedługo szkolnych ABI, czyli administratorów bezpieczeństwa informacji, zastąpią inspektorzy ochrony danych. I nie jest to tylko zmiana nazwy. Zmienia się także ich status. Inspektor ma być niezależnym strażnikiem naszych praw

HALINA DRACHAL



We wszystkich państwach Unii Europejskiej będą obowiązywać jednolite kryteria powoływania inspektorów i tak samo określone zadania. Celem unijnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych (RODO) jest bowiem właśnie ujednolicenie zasad ochrony danych w całej UE.

Jak wyjaśnia Piotr Drobek, zastępca dyrektora Departamentu Edukacji Społecznej i Współpracy Międzynarodowej w Biurze Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, podstawy prawne przetwarzania danych się nie zmieniają, jednak rewolucyjne zmiany następują w podejściu do ich ochrony. – Przechodzimy od systemu, w którym wiele obowiązków było sformalizowanych i szczegółowo określonych, do systemu, w którym ciągle trzeba będzie oceniać, jakie działania podjąć, żeby być w zgodzie z przepisami – mówi ekspert z Biura GIODO podczas szkolenia 200 ABI ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

Wyznaczenie inspektorów ochrony danych stanie się obowiązkiem administratorów danych osobowych, a więc także szkół. Czasu na przygotowanie się do nowych zasad nie pozostało wiele, bo RODO zacznie obowiązywać już od 25 maja br. Funkcję inspektora będzie można łączyć z innymi obowiązkami na terenie szkoły, o ile nie wystąpi konflikt interesów. Na pewno jednak nie będzie możliwe np. zlecenie funkcji inspektora nauczycielowi w ramach jego 40-godzinnego tygodnia pracy.

Podczas lutowego szkolenia ABI w Warszawie była mowa o tym, jak szkoły przygotowują się do wprowadzenia RODO.

W praktyce

Marzena Grzegorzczak, nauczycielka zajęć technicznych i informatyki, jest administratorem bezpieczeństwa informacji w Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi im. Powstańców Wielkopolskich w Nowych Skalmierzycach. Pani Marzena zastrzega, że to, co jej szkoła wypracowała w ramach przygotowań do RODO, nie jest żadnym „wzorcem metra” i radzi dopasowanie każdej propozycji do lokalnych potrzeb. Nauczycielka zachęca, żeby korzystać z własnych, sprawdzonych dokumentów i procedur związanych z przetwarzaniem danych, bowiem dziś wiele firm oferuje szkołom „gotow-



THINKSTOCK

ce”, które nie uwzględniają specyfiki konkretnej placówki.

W szkole w Nowych Skalmierzycach przetwarzają dane ok. 1,3 tys. osób: nauczycieli i innych pracowników, uczniów, rodziców i opiekunów. Dane z ich placówki są przekazywane w różne miejsca: do urzędu gminy, Systemu Informacji Oświatowej, ZUS. Krążą między szkołą a Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej. Wśród tych danych są także te wynikające ze współpracy z kuratorami sądowymi. Pani Marzena jest zatrudniona na dwóch umowach – jedna dotyczy obowiązków nauczycielskich, druga – obowiązków ABI.

Krok po kroku

Pierwszy krok dochodzenia do RODO w Nowych Skalmierzycach nazwali inwentaryzacją, czyli ustaleniem rzeczywistego stanu rzeczy. Pani Marzena nie robiła tego sama, do zespołu zaprosiła dyrekcję, jeszcze jednego nauczyciela, przedstawiciela administracji oraz informatyka z firmy obsługującej szkołę. Wybrała się też do urzędu gminy, żeby porozmawiać z pracownikami księgowości. – Celem spotkania zespołu było opisanie, jakie zbieramy dane, czy prowadzimy tylko rejestry elektroniczne, czy także papierowe, komu i w jakim zakresie wydaliśmy upoważnienia – opowiada. Razem przejrzyli umowy dotyczące dziennika elektronicznego, zasad korzystania z oprogramowania komputerów, licencje. – Jeśli podejmujemy decyzję o korzystaniu z jakiegoś narzędzia, a dotyczy to przetwarzania danych,

musi być podpisana umowa na korzystanie z niego – przestrzega.

Nauczycielka przyznała, że mieli bardzo dużo wiedzy o ochronie danych, ale nie była ona uporządkowana, w efekcie trudna do zastosowania. A w RODO chodzi o to, by tę wiedzę stosować w praktyce. – Porządkując wszystkie szkolne zbiory i rejestry, przygotowujemy się też do uporządkowania informacji umieszczonych w BIP szkoły – mówi. Instrukcje dotyczące ochrony danych, instrukcja bezpieczeństwa i zarządzania systemem informatycznym są dokumentami wewnętrznymi i nie należy ich upubliczniać.

Z polityką bezpieczeństwa ochrony danych związane są procedury dotyczące używania dziennika elektronicznego. W regulaminie korzystania z tego dziennika ujęli zadania dotyczące dyrektora szkoły, wychowawcy klasy oraz zastępcy ABI w szkole. Z obowiązków ABI wyłączyli bowiem administratora dziennikiem elektronicznym, to powierzone zostało jego zastępcy.

W regulaminie e-dziennika zapisali także, że do komunikacji ze szkołą rodzice mogą udostępniać tylko prywatne adresy e-maili. Zdarzało się bowiem, że ktoś podał służbowy adres i e-maile nie docierały, bo były blokowane przez wewnętrzne zabezpieczenia firmy. Przede wszystkim jednak taki regulamin powinien określać, kto w szkole ma dostęp do danych osobowych ucznia, aby wykluczyć dostęp osób nieuprawnionych (można to kontrolować, sprawdzając logowania w systemie). Należy także stworzyć instrukcję wykonywania kopii bez-

pieczeństwa danych, aby można je było odzyskać w przypadku awarii systemu informatycznego.

Ważne są też działania szkoły wymagające uzyskanie zgody rodziców. Dotyczą one np. publikacji wizerunku ucznia. Rodzice, wyrażając na to zgodę, muszą wiedzieć m.in. o możliwości jej wycofania. – Zgoda dotyczy wykorzystania wizerunku w celu promowania działalności szkoły i obowiązuje na czas realizacji obowiązku szkolnego przez dzieci na terenie szkoły podstawowej – podkreśla Marzena Grzegorzczak.

Jak placówka w Nowych Skalmierzycach dba o ochronę wizerunku uczniów? Zrezygnowali z przechowywania szkolnych zdjęć w tzw. chmurze i gromadzą je na własnym przenośnym dysku. Przy czym dokumentują tylko wydarzenia bieżące i nie przechowują zdjęć starszych niż pięć lat. Zdecydowali, że nie będą korzystać z Facebooka, bo nie chcą utracić kontroli nad wrzucanymi na ten portal zdjęciami. Wszystkie ważne informacje i fotografie umieszczają wyłącznie na swojej stronie internetowej. A jeśli w grę wchodzi publikacja zdjęć uczniów np. w prasie, to zawsze dbają o uzyskanie pozwolenia rodziców, informując ich, że służy to promocji szkoły.

W szkole prowadzi wewnętrzny rejestr incydentów i naruszeń bezpieczeństwa danych z datą i dokładnym opisem zdarzenia. Chodzi o to, żeby nie dopuścić do powtórzenia się incydentu i wiedzieć, jak temu zapobiegać. Takim naruszeniem jest np. niewylogowanie się nauczyciela z dziennika elektronicznego, co umożliwia nieautoryzowany dostęp do zawartych tam danych.

Szczerzy do bólu

Szukając dobrej metody oceny ryzyka naruszeń bezpieczeństwa danych, zrobili w pięcioosobowym zespole burzę mózgów. Wypisali na kartkach wszystkie możliwe zagrożenia, które mogą wystąpić w szkole: zniszczenie, zamiana dokumentów, nieautoryzowany dostęp, wyciek informacji. – Byliśmy szczerzy do bólu – podkreśla pani Marzena. Mając wypisane potencjalne zagrożenia, starali się określić prawdopodobieństwo ich wystąpienia oraz możliwe skutki, np. co może się stać, gdy ktoś nieuprawniony będzie miał dostęp np. do dziennika elektronicznego, jakie szkody poniesie osoba, której dane są w systemie.

Nauczycielka przyznała, że dla administratora danych problemem jest np. to, w jaki sposób powierzyć przetwarzanie danych uczniów pielęgniarkom zatrudnianym w szkole, np. na umowie-zleceniu. Wiąże je po-

rozumienie z NFZ i nikt dokładnie nie wie, jakie dane o uczniu wykorzystuje fundusz. Generalnie, ważne jest, żeby w umowach podpisywanych z firmami obsługującymi szkołę zawrzeć czas i cel przetwarzania danych, ich rodzaj, kategorie osób, których dotyczą, obowiązki i prawa administratora. Przy podpisywaniu umów warto też zwrócić uwagę na zapisy uniemożliwiające firmom wykorzystanie powierzonych im danych do profilowania. Często się zdarza, że firmy łączą różne zbiory informacji, porównują je ze sobą, robią różne statystyki, a szkoła nic o tym nie wie. Nie wie też do końca, co się dzieje z danymi po zakończeniu wykonywania danej usługi, czy zostały one skutecznie usunięte.

Szkola w Nowych Skalmierzycach do „godziny zero”, czyli 25 maja br., przygotowała się pełną parą. Jednak pytań związanych z RODO wciąż jest wiele. Świadczą o tym wątpliwości zgłaszane GIODO przez uczestników lutowego szkolenia. Mówili na przykład o formularzach zgody na korzystanie z danych osobowych ucznia, których podpisanie jest niezbędne przy realizacji różnych unijnych projektów. Często te formularze są bardzo zawile, a nauczyciel nie może mieć wątpliwości, bo ma to wszystko wyjaśnić rodzicom.

Powszechne obawy budzi też kwestia wykorzystania wizerunku uczniów w dużych konkursach międzyszkolnych, gdy np. jedna z uczestniczących w konkursie szkół nie wyraża zgody na publikację zdjęć, a organizatorom trudno pytać o nią każdego rodzica z osobna. Szczególnie kiedy chodzi np. o wizerunki laureatów. – Trudno zrezygnować z informacji, kto zajął w jakimś konkursie pierwsze miejsce – mówili nauczyciele.

Oprócz tego na zdjęciach z różnych imprez szkolnych stoją obok siebie uczniowie i nauczyciele. Od nauczycieli też trzeba uzyskać zgodę na upublicznienie ich wizerunku. Czy jednak zgoda wyrażona pracodawcą jest dobrowolna? – Jak mam udowodnić jako pracodawca, że ta zgoda była dobrowolna? – pytała jedna z dyrekterek.

Wątpliwości dotyczyły też innych spraw, choćby czy w pracowniczym kwestionariuszu osobowym można umieścić dane rodziny pracownika, liczbę dzieci, ich imiona, daty urodzenia? Okazuje się, że tak, ale tylko pod warunkiem, że pracownik będzie chciał korzystać np. z dwóch dni na opiekę nad dzieckiem, ale gdy skończy ono 14 lat, dane powinny być z kwestionariusza usunięte. ■

Szkolenie dla ABI z sektora oświaty odbyło się 27 lutego br. w Warszawie pod patronatem medialnym Głosu Nauczycielskiego